

## **Prywatny Jezus**

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Nie raz i nie dwa spotkałem się ze zjawiskiem, kiedy to osoba potępiająca kościół katolicki, luterański, prawosławny czy inny, okazywała się po dłuższej rozmowie gorąco zaangażowanym chrześcijaninem, często nie mniej dogmatycznym od tych, których można spotkać w wyżej wymienionych organizacjach. Zazwyczaj zjawisko szukania własnego Jezusa polegało na oczyszczaniu chrześcijańskich tradycji ze wszystkich elementów dla danej osoby niepożądanych. Niekiedy, choć nie zawsze, zabiegi takie miały na swój sposób wymiar pewnej racjonalizacji. W tym wypadku odejmowane zostawały cuda przypisane przez tradycję tego, czy innego kościoła, a nawet przez same Ewangelie. Zostawał wtedy po tym Jezus „założkowy”, nie mniej jednak, moim zdaniem, zgubny od „obrońniętego oficjalną religią” dla otwartości intelektualnej i emocjonalnej wyznawcy. Oczywiście elementem prawie nigdy nie odrzucanym w procesie destylacji Jezusa okazywała się nadzieja na własną nieśmiertelność, związana z jego mitycznym zmartwychwstaniem. Niekiedy skłonność do fundamentalistycznej wiary osób, które tworzyły tego typu jednoosobowe odłamy chrześcijaństwa bywała silniejsza, niż u wielu zwykłych katolików, prawosławnych i protestantów.

Oczyszczony, prywatny Jezus nabierał charakteru jeszcze bardziej mistycznego, niż Jezus katolicki, czy prawosławny. Była to oczywista kontynuacja poczucia przynależności do jednoosobowej grupy chrześcijańskiej, która rzekomo zna ukrytą przed tak wieloma prawdę. Ów elitaryzm pomagał posiadaczom prywatnego Jezusa być niekiedy ostrymi antyklerykałami. W końcu kler przekreślił ich zdaniem postać zbawiciela, oni zaś znali ją w rzeczywistej formie. Nigdy przy okazji rozmów z takimi ludźmi nie mogłem sobie darować prostego argumentu — gdyby nie było wielkich kościołów chrześcijańskich, pies z kulawą nogą nie wspominałby dziwacznej, niekoniecznie historycznej postaci Jezusa. Choć nie jestem skrajnym antyklerykałem, to oczywiście protestuję przed oczywistym nadmiarem przywilejów wobec księży i Kościoła w naszym kraju. Protestując, spotykam niekiedy po swojej stronie wyznawców prywatnych Jezusów. Moim zdaniem klerykalizm, czy antyklerykalizm to mniejszy problem od tego typu religijności we współczesnych czasach. Chętniej zatem protestowałbym przeciwko prywatnym, jednoosobowym kościołom, niż przeciw przywilejom Kościoła.

Nie byłoby prywatnych jednoosobowych kościołów, gdyby nie te wielkie kościoły. Tym niemniej antyklerykalni chrześcijanie rzadko chcą o tym słyszeć. Nigdy nie zadziałał też na nich mój drugi argument, polegający na wymienianiu innych opiniotwórczych postaci ze starożytności, takich jak Sokrates. Żaden właściciel prywatnego Jezusa nie chciał go wymienić na ateńskiego filozofa, choć waga jego słów była większa i mniej groźna i narkotyczna dla otoczenia. Sądzę, że w zdecydowanej większości wypadków znaczenie miał fakt tego, iż Sokrates raczej nie przynosi nieśmiertelności osobom, które zajmują się jego dziedzictwem.

Tym niemniej istnieją też bardzo nieliczni ludzie zainspirowani postacią biblijnego mesjasza bez wyglądu w niej zaświatów, czy pewności płynącej z uczestniczenia w bardzo kameralnej, religijnej ekstazie. Tym osobom chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż ich rozumienie postaci Jezusa jest zupełnie niszowe, jeśli chodzi o społeczeństwo. Każde imię czy pojęcie jest swego rodzaju marką, którą się promuje, wymieniając ją przy różnych okazjach. Nie liczy się wtedy to, iż ktoś ma jakiś swój bardzo prywatny stosunek do marki. O charakterze marki przesądzają głównie jej promotorzy. W przypadku Jezusa — największe kościoły chrześcijańskie. Wystarczy zauważyć, co się stało z „bogiem grającym w kości” Einsteina — wbrew intencji wielkiego uczonego jest on używany przez teistów z wielu różnych religii (nie tylko judaizmu, czy chrześcijaństwa, ale na przykład hinduizmu) jako silny argument na korzyść ich wierzeń. Zatem nawet te osoby, które widzą w Jezusie na przykład prekomunistę (i tylko tyle), powinny się zastanowić, czy nie ugryźć się w język i nie wspomnieć raczej innych starożytnych myślicieli społecznych, którzy też dostrzegali problemy biednych warstw społeczeństwa i uważali, iż ludzie są sobie równi. Mieliśmy przecież powstanie dzielnego Spartakusa, czy też genialne komedie Arystofanesa, które można też przy okazji uznać za protofeministyczne.

Rozrzutna i pełna fanatycznego oddania reklama Jezusa, wspomagana przez niemal 2000 lat fizyczną eliminacją osób mających inny stosunek do tej marki, była tak silna, iż ulegają jej dzisiaj nawet tak wielcy i inteligentni ateści jak Dawkins. Jego pomysł na koszulki z nadrukiem „ateści dla Jezusa” zupełnie nie liczył się z faktem, iż mówimy tu o głównym aspekcie najpopularniejszego nurtu religijnego na świecie, który bynajmniej nie szedł i często nie idzie przez historię drogą pokojową.

Czyżby reklama była tak silna, iż niemożliwym jest już pełne odrzucenie stojącego za nią produktu?

Aby pozbyć się wdrożonego przez stulecia, automatycznego szacunku do postaci założyciela chrześcijaństwa, należy podejść do niej uczciwie. Po pierwsze nie wiemy na pewno, czy istniał jako postać historyczna i czy, jeśli istniał, miał cokolwiek wspólnego z osobą opisaną w Ewangeliach. Po drugie, skoro i tak już nam to chodzi po głowach, powinniśmy wnikliwie analizować nauczanie Jezusa. Nawet jeśli niektóre wyrwane z kontekstu myśli i aforyzmy wydają się piękne moralnie, to przecież nie można ich oddzielić od innych, które takimi już nie są. Co z tego, że otrzymujemy tu zachętę do współczucia wobec biednych i prześladowanych, kiedy wraz z nią dostajemy w prezencie sadystyczne przekonanie o wiecznych torturach czekających na wielu ludzi. Cóż z tego, że wedle niektórych słów Jezusa bliźni staje się umiłowanym bratem, skoro wraz z nimi otrzymujemy nakaz traktowania wszystkich inaczej myślących jako wrogów, w myśl zasady „kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie”. Historia religii chrześcijańskiej, różnych jej nurtów, pokazuje wyraźnie, iż znaleziono zgodnie z tą zasadą wielu zasługujących na eksterminację przeciwników. Czy, jeśli już założymy historyczność Jezusa, mamy prawo czynić go autorem tylko pozytywnych etycznie wypowiedzi? Czy kiedykolwiek istniały one w świadomości ludzi bez kontekstu wypowiedzi negatywnych, tych o piekle i o fundamentalistycznym odrzuceniu Innego? Czy na pewno nie znajdziemy w historii naszej cywilizacji postaci bardziej zasługujących na szacunek i wspomnienie? Czy to źle, iż nie uważali się oni za bogów?

Reasumując — uważam, iż żaden prywatny Jezus nie jest tak naprawdę lepszy od Jezusa rodem z teologii katolickiej, luterańskiej, prawosławnej etc. Jeśli chcemy rozumieć, wspominać i propagować jakąś ważną postać z przeszłości, aby było to społecznie konstruktywne, wybierajmy sobie innych bohaterów. Ludzie często bywają wspaniali, i nie trzeba będzie daleko szukać postaci godnych szacunku, których imię nie jest marką usprawiedliwiającą cierpienie milionów (choćby na AIDS w Afryce, czy chcących innego życia młodych w XVII wiecznych skansenach Amiszów) i celowe zubożenie poznawcze jeszcze większej grupy Homo sapiens.

#### **Jacek Tabisz**

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7472) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7472>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do

okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)